

Kiermasz firm chrześcijańskich

ZNANY w stolicy MAGAZYN STEFANA PROSIŃSKIEGO
z wykwintnych ubiorów męskich, W-wa, 5-to Krzyska 26, tel. 285-09

Poleca: **PALTA** letnie **GARNITURY**
UBRANIA sportowe i **MARYNARKI** pojedyncze, w różnych kolorach
Krój, dodatki pierwszorzędne. Ceny bardzo przystępne

U nas ceny nowości w wełnach i jedwabach
BYŁY I SĄ NAJNIŻSZE
B. Wiśniewski i S-ka Chmielna 32
Marszałkowska 56

SAMODZIAŁY — TKANINY WEŁNIANE
POLECA

M. Dutkiewicz i Cz. Wejroch
MARSZAŁKOWSKA 132

WEŁNY — JEDWABIE
JÓZEF PAWŁOWSKI i S-ka
Ostatnie Nowości Wiosenne W-wa Marszałkowska 116

APOLONIA KLARFELDOWA Marszałkowska 111
poleca ostatnie modele
okryć, sukien i trykotaży
gotowych i na zamówienie

JEDWABIE • WEŁNY W. NAWARA
WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 123 róg Siennej
WIELKI WYBÓR • CENY NISKIE

NOWOŚCI WIOSENNE
JUŻ NADCHODZĄ
E. GREDZINSKI i S-ka
MARSZAŁKOWSKA 130 róg MONIUSZKI TEL: 638-24

FABRYKA TRYKOTAŻY

Rękawiczek weł. i baweł. Pończoch
= ętek i Skarpet damskich i dziecięcych weł.

M. CHWASZCZEWSKI
Warszawa-Mokotów, • PUŁAWSKA 71, tel. 4.07.71

UBIORY

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH
I UCZNIOWSKICH
Józef LENC
Moniuszki 12, tel. 258-01
Duży wybór garderoby gotowej uczniowskiej i męskiej

UBIORY
Najtaniej kupisz a Czytelnicy A. B. C. otrzymają
jeszcze 20% zniżki w zakładzie krawieckim
FELIKSA PEČIĄKA
W-wa, Nowy-Swiat 35 m. 30 (I piętro)
Garnitury od 38 zł., Płaszcz męskie, damskie, uczniowskie od 15 zł., Kostiumy od 60 zł., Mundurki od 22 zł. i Materiały bielskie od 17 zł.

Nowości wiosenne w WEŁNACH i JEDWABIACH
R. PIJANOWSKI Szpitalna 5
Magazyn znany z niskich cen

SKORZANA GALANTERIA
Piotr ORZESZEK
MARSZAŁKOWSKA 39 A
plac Zbawiciela
przyjmuje wszelkie obstalunki
i reperacje po cenach niskich

TOREBKI DAMSKIE
TEKI, WYKWINTNA GALANTERIA, SKÓRZANA, MANI-
CURY, NESESERY, PRZYBORY PODRÓŻNE, ALBUMY
własnego wyrobu poleca
J. KUCZMIEROWSKI
108 MARSZAŁKOWSKA 108
róg Chmielnej

PRALNIA BUCZYŃSKI
Pierze wszystko, Młynarska Nr. 20
TYSZKIEWICZA 3. Telefon 5.23-71.

STATNE NOWOŚCI WEŁNY
ST. WĘCIERSKI JEDWABIE
MARSZAŁKOWSKA 64

Nie kupuj u żyda!
Popieraj Handel Polski!

DLA PANA tylko BIELIZNA • DZWON



Wysoki gatunek niska
cena dobry krój z WYTWÓRNI **JÓZEFA JARKIEWICZA** Warszawa ZŁOTA 45
hurt — detal

WEŁNY ZHYŻEWICZ BRACKA 5 TOWARY
JEDWABIE CENY NISKIE BIAŁE

MASZYN DO SZYCIA
pierwszorzędnej gwarantowanej dobroci poleca firma chrześcijańska
JÓZEF ANKUDOWICZ
Warszawa, ul. Hoża 34 — telefon 714-49
Ceny fabryczne znacznie niższe. Nożne bębnowe pierwszego gatunku
150 zł, gabinetowe bębnowe — 180 zł, duże krawieckie 240 zł. Przesyłka
na koszt firmy. Gwarancja 15-letnia. Na prowincję wysyłamy za zalicze-
niem koleją, po otrzymaniu 20 złotych zadatku. Rowery marki „Tor-
pedo”, „Stabil”, „Es-De” balonowe po 120 zł. Sprzedaj tylko za gotów-
kę. Żądać katalogów i cenników.

MATERIAŁY na garnitury i kostiumy **W. JABŁOŃSKI**
Marszałkowska 46, tel. 8.86-95

PALTA — KOSTIUMY — SUKNIE
poleca **JÓZEF SKWARA • WIELKA 2** piętro

Zakład wyrobów blacharskich
ST. MIGLIN
Długa Nr. 29, tel. 11.62-14.
Krycie, reperacja i konserwacja da-
chów dowolnymi materiałami, ceny
przystępne.

SILNIKI elektr. PRADNICE
na prąd stały 110 220 440 V sprzedaje
ze składu Zakł. Elektr. **JULIAN SZWEDE**
Warszawa, Kopernika 14

SKLEP OBUWIA
MICHAŁA BEDNARCZYKA
przeniesiony na ul. Chmielna 37
przy Marszałkowskiej.

BIELIZNA — KRAWATY — TRY-
KOTAŻE — PIŻAMY — REKA-
WICZKI i t. p.
W wielkim wyborze najtaniej.
ADAM ZIEMSKI
Marszałkowska 106

Winiarski
Nowy-Swiat 55

FARTUCHY
Biurowe, lekarskie, szkolne
oraz ubiory robocze
F. ANDZIAK
WARSZAWA, ul. ZŁOTA 16 m. 7
Hurt i detal. Tel. 5-19-62

PŁASZCZE i peleryny impregnowane **OBUWIE**
ten'sowe, pokojowe, sezonowe artyku-
ły plażowe **C. J. BORUCKI**
Duży wybór Marszałkowska 79 niskie ceny

WYROBY GUMOWE Pończochy lecznicze
PASY uszczuplające
LINOLEUM — CERATY
C. J. BORUCKI W-wa Marszałkowska 79

Największa w Polsce Wytwórnia Harmonii
P. STAMIROWSKI
i Syn
WARSZAWA
Kopernika 42
Tel. 656-92
Na składzie instru-
menty dla orkiest-
szkol. Strojenie fortepianów, pianin, fisharmonii

MODY MĘSKIE
PALTA
GARNITURY
BLEZERY
PIŻAMY
BIELIZNA
KRAWATY
Roman Sising
MARSZAŁKOWSKA 71

SZCZOTKI najnowsze zdobycze w gospodarstwie domowym **SZCZOTKI**
Z. ZAWADZKI Chmielna 5

JACEK BRZEZINA

66)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Kłopot ostatnim wysiłkiem przerwał Stanleyowi:
— Humor, panowie, trochę więcej, humoru. Siedziecie
nad kartami, jak płaczki nad grobem. Aż mnie samemu płakać się chce!
Doktor Baad zapytał jednak nagle o kartach. Filozofia zakryła mu pary, trójki, pokery...
— Humor! Jeśli opierać się na badaniach uczonych psy-
chologów, to istota komizmu jest wprawdzie zawsze ta sama, jednak bodźce, które działają na nasz zmysł humoru, zależne są od rozmaitych czynników. Dziś widocznie ich brak.
Stanley wzruszył ramionami. Uczuł nagle odprężenie. Uczucia tego doznawał zawsze wtedy, gdy stawał w obliczu wyjaśnienia się sytuacji, gdy wiedział, iż wrzód, który w nim z tych czy innych powodów zbiera się, zaraz pęknie. Ujrzał badawcze spojrzenie Rytki. Zdawało mu się, iż ten czeka na coś od niego.
— Nie powiem. Zdaje mi się, że wiatr z pustyni powinien panów wprawić w dobry humor. Jest tym tak zwanym przez pana, doktorze Baadzie, bodźcem!
— Wyobrażam sobie przecież, z jakim humorem wypra-

wialiście podczas tego przyjemnego wiatru na pustyni przywiązane do grzbieta wielbłąda pewnego handlarza pereł...

Zapanowała niemal grobowa cisza. Nadchodzący wiatr dudnił tylko po zamkniętych okiennicach.

Doktor Baad zniemuchomiał. Wielkie, guzłowate ręce zgniotły trzymane karty, wzrok wpiły w Stanleya zdawał się wyrażać bezgraniczną nienawiść lub litość. Gibson zastął w trakcie wycierania chustką twarzy i jak gdyby oczekiwiał czegoś. Wetmore skurczył się, śmiejąc z siebie w swoim fotelu. Jeden Rytki, liczący starannie wygrane sztony, zdawał się nie zwracać uwagi na to, co się dzieje wokół niego. Czuł tylko na sobie przenikliwy wzrok Kłopoty i denerwowało go to, czy ten „nafcierz” nie spostrzeże pewnych objawów tryumfu, jakie wywołały u doktora ostatnie słowa Stanleya.

— Hahaha... — Wetmore zerwał się gwałtownie od stołu. — Na pustynię, na wielbłądzie... Hahaha, śmieliśmy się wtedy, jakżeś śmieli... — Nagle skurczył się znowu i wyciągniętą ręką wskazał na zamknięte okno. — Słyszycie... on też się śmieje... Idzie tutaj, idzie... Słyszycie?... Idzie po nas. Hahaha... — Zwrócił się do stołu: — Pamiętacie tę noc?... Graliśmy tak samo tutaj. Ja przegrałem, Montagu wygrał, tak jak teraz Stanley... I on wtedy też szedł... szedł do mnie, lecz pomylił się, tamtego trafił... Hahahahaha...

Doktor Rytki podsunął nieprzytomnemu już prawie Wetmore'owi szklankę whisky. Wychylił ją duszkiem i zwałił się ciężko na fotel.

— Idzie... idzie... Słyszę go... — jęczał cicho.
Nikt się nie odzywał. Doktorowi Baadowi wystąpiły na czoło grube krople potu. Zdawało się, że mocując się z sobą, zmiażdży rękoma stół.

Stanley oprzytomniał ze swojego zaciętrzewienia. Przesłał myśl o Margaret i spostrzegł, że zrobił coś, czego nie należało robić. Było jednak za późno. Poszukał wzrokiem Kłopoty, lecz ten stał odwrócony plecami, majstrując coś koło butelek.

Pierwszy wstał doktor Baad. Bez słowa, ciężko przeszedł przez pokój. Drzwi tylko trzasnęły za nim.

— Trzeba uregulować rachunki — mruknął Gibson, podnosząc się leniwie z fotelu i dokończając ze szklanki whisky.

Stanley w milczeniu schował do kieszeni plik banknotów.

— Głupstwo pan zrobić — mruknął do Stanleya wychodzący ostatni Kłopot.

Machnął ręką. Nie chciał się nawet tłumaczyć. I tak nikt by go nie zrozumiał że przez cały czas myślał tylko o kobiecie, że przez nią był wściekły, że w grze i sprzeczce pragnął szukać wyładowania.

Wetmore został sam. Stuchnął przez chwilę szumu wiatru. Jakaś decyzja zapadła w jego obłąkanej głowie. Szatański uśmiech wykrzywił mu usta, gdy przeszedłszy do drugiego pokoju otwierał małym kluczykiem stojącą w kącie pancerną kasę...

ROZDZIAŁ XXI

ZBRODNIA

Nazajutrz o świcie trzech ludzi znalazło się w pokoju Stanleya Destroya. Sprowadził ich tutaj napół przytomny sługa Wetmore. Trzech tylko. Sir Gibson, Emir Achmed i doktor Baad. Destroy, Kłopot i doktor Rytki znikli nagle z miasta; Wetmore leżał nieżywy na łóżku Stanleya. Krew już skrzepła na białym prześcieradle, jednakże oczy dziwnie zdawały się żyć, napół otwarte usta śmiały się bezdźwięcznym, wariackim śmiechem.

(D. c. n.)